

Zathey, Jerzy / Lewicka-Kamińska, Anna

W sprawie recenzji pierwszego tomu "Historii Biblioteki Jagiellońskiej"

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 14/3, 519-521

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Anna Lewicka-Kamińska, Jerzy Zathey

W SPRAWIE RECENZJI PIERWSZEGO TOMU
HISTORII BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

W „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” nr 3/1968, ss. 679—682, ukazała się recenzja, pióra p. Stanisława Gruczyńskiego, pierwszego tomu *Historii Biblioteki Jagiellońskiej (lata 1364—1775)*, wydanego w 1966 roku. Autorami opracowań dotyczących trzech okresów chronologicznych, które obejmuje omawiany tom, są kolejno: Jerzy Zathey, Anna Lewicka-Kamińska i Leszek Hajdukiewicz.

Autorzy są oczywiście wdzięczni Recenzentowi, że zapoznał się z ich pracą, a Redakcji „Kwartalnika”, że zechciała opublikować wrażenia z tej lektury. Ponieważ jednak ani całość, ani zwłaszcza dwie pierwsze części *Historii* nie spełniły, według Recenzenta, w „stopniu zadowalającym” żadnego z warunków „naukowej syntezy historycznej”, godzi się nie tylko w interesie autorów, ale i czytelników „Kwartalnika” omówić zarzuty Recenzenta, jako też zwrócić uwagę na nie dostrzeżone przez Niego, a zauważone przez innych, zalety i osiągnięcia ostatniej *Historii Biblioteki Jagiellońskiej*.

Przede wszystkim trzeba przypomnieć, że sformułowane przez Recenzenta zasady są ogólnymi zasadami metody historycznej, a nie tylko obowiązującymi dla syntezy, że Recenzent pomieszał heurystykę z hermeneutyką, i że, położywszy w założeniu wstępnym względy natury kompozycyjnej — jak najśluszniej — na trzecim miejscu, w ocenie ostatecznej postawił je na czele.

Recenzent jest zdania, że autor I części zbyt rzadko wychodzi w swym opracowaniu poza zasób rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Nie wskazuje jednak, ani które to materiały zostały pominięte, ani też, jakie zawierają wiadomości uzupełniające do najdawniejszych dziejów Biblioteki Jagiellońskiej. Wiadomo oczywiście, dlaczego takich materiałów nie wskazuje. Bo po prostu w zwartej postaci materiałów takich nie ma dla okresu faktycznego, a nie formalnego i organizacyjnego istnienia księżnicy całego uniwersytetu. Okres żywiołowego powstawania i tworzenia się księgozbiorów poszczególnych wydziałów, kolegiów i burs nie pozostawił po sobie dogodnych dla przyszłej syntezy źródeł. Nie przechowała ich ani Biblioteka Jagiellońska, ani Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, ani inne zbiory. Wszelkie zaś szczegółowe wiadomości o faktach i źródła nadające się do interpretacji należało zbierać z okrucich, tak jak to zrobił autor części I zarówno w tekście, jak i w specjalnych aneksach (ss. 38—42, 127—130), których zresztą Recenzent nie zauważył. Rzut oka na skorowidz rękopisów (ss. 501—510) wystarczy, aby przekonać się, jak wiele korzystano z innych zbiorów rękopiśmiennych, znajdujących się poza Biblioteką Jagiellońską i nawet poza granicami kraju.

Równie ogólnikowo i negatywnie ocenia Recenzent podstawę źródłową II części *Historii*. Mówi zagadkowo o pominięciu innych zasobów bibliotecznych i archiwalnych „przede wszystkim w samym Krakowie, a w pewnej mierze poza jego rogatkami”. Których i gdzie, zapomniał dodać. Jeśli miał na myśli inwentarze bibliotek mieszczańskich i szlacheckich, to te przecież, o ile ich zasoby weszły w skład zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, zostały w *Historii* uwzględnione. A więc podstawa źródłowa, gołosłownym zdaniem Recenzenta, jest nie wystarczająca; może więc przynajmniej uwzględnione przez autorów źródła zostały należycie wykorzystane? Gdzież tam! Zwłaszcza w części I „racjonalną selekcję faktów szczegółowych” zastępują nie odpowiadające Recenzentowi detale, sygnatury i w ogóle szczegóły, a w części II autorka „uporczywie trzyma się tradycyjnego schematu przedstawiania historii biblioteki”.

Jaką wartość przedstawiają dla bibliologów wzgardzone przez Recenzenta szczegóły i detale i jak dalece zrozumiałe są różnice w ujęciach nawet „tradycyjnych” (jeśli za takie można uznać zasady przyjęte przez K. Piekarskiego), a uzależnionych od okresów historycznych i rodzajów materiałów źródłowych, wyczytać można z innej opinii o *Historii Biblioteki Jagiellońskiej*, a mianowicie z recenzji znakomitej mediewistki prof. dr J. Karwańskiej („Scriptorium”, t. 22, 1968, ss. 226—227).

Wedle prof. J. Karwańskiej, każdy z autorów posłużył się metodą przystosowaną zarówno do rodzajów źródeł, z których korzystał, jak i do różnorodności problemów wysuwanych przez każdą odmienną epokę. Zdaniem tejże Recenzentki, ogromną wartość przedstawia rozprawa Zathey, ponieważ jest rezultatem własnych wieloletnich badań oraz badań jego współpracowników, przygotowujących katalog średniowiecznych rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Wnikliwe i drobiazgowo zbadanie kilku najwcześniejszych rękopisów, odczytanie najstarszych zapisek proveniencyjnych (takich, jak imiona i nazwiska właścicieli — użytkowników, noty marginalne, najstarsze sygnatury) pozwoliły autorowi zrekonstruować częściowo kilkadziesiąt bibliotek profesorskich, a wśród nich rozróżnić dwie grupy: najstarszą, którą posługiwali się pierwsi profesorowie w swoich studiach praskich, a potem jako wykładowcy na Uniwersytecie Krakowskim, oraz następną, z okresu najwcześniejszej działalności Wszechnicy Kazimierzowsko-Jagiellońskiej. Swoje wywody historyczne Zathey wzbogacił mnóstwem wiadomości bibliograficznych, bibliologicznych i biograficznych, sprostował i uściślił liczne dane w *Katalogu rękopisów Wiślockiego*.

Za szczególnie interesujące uznała Recenzentka wiadomości dotyczące funkcji *patris librorum*, którego zadaniem była opieka nad księgozbiorami uniwersyteckimi, noty oznaczające imię ofiarodawcy, sposoby wypożyczania i inne. W ten sposób autor zidentyfikował ok. 200 rękopisów średniowiecznych. Do dalszej tak precyzyjnej identyfikacji pozostało jeszcze bardzo wiele rękopisów, o których wiadomo, że już w XV w. służyły profesorom w ich pracy w Akademii Krakowskiej.

Uwagi prof. J. Karwańskiej należy uzupełnić wyjaśnieniem, że do wykorzystania kompletnej bazy źródłowej znajdującej się li tylko w Bibliotece Jagiellońskiej — przyjdzie nam jeszcze poczekać. Trzeba bowiem pamiętać, że na ok. 1700 rękopisów średniowiecznych, zostało dotąd naukowo w pełni zbadane dopiero ok. 200. Czas idzie naprzód, a wraz z nim posuwają się badania naukowe. To co było wczoraj, nie wystarcza dziś, a jak będzie jutro, o tym powiedzą następcy.

Dlatego trudno zrozumieć „niepokój” Recenzenta, zakończony okrzykiem „komu wierzyć?”, z powodu różnicy w konstatacjach ilości rękopisów u Szelińskiej i Zatheya. Aby rozwiać ten niepokój, należy wyjaśnić (choć odpowiedź na pytanie „komu wierzyć” jest obowiązkiem Recenzenta), że praca Szelińskiej była dostępna autorowi w maszynopisie w październiku 1964 r., podczas gdy *Historia Biblioteki Jagiellońskiej* została oddana do druku w listopadzie 1964 r. Skutkiem tego autor części I mógł się ustosunkować tylko częściowo do pracy autorki *Bibliotek profesorów Uniwersytetu Krakowskiego*. Wydaje się, że p. Gruczyński zapomniał, iż sam w swej recenzji pracy p. Szelińskiej („Roczniki Biblioteczne”, 1966, s. 256) wypomniął autorce przeoczenie dwóch ważnych bibliotek profesorskich (Mikołaja Łukasza z Wielkiego Koźmina i Tomasa ze Strzempina), przy czym dodał: „...sytuację uratował ostatnio J. Zathej, który w *Historii Biblioteki Jagiellońskiej* oddał sprawiedliwość pokrzywdzonym bibliofilom”.

Trochę na żart wygląda zarzut Recenzenta, że Zathej w swoim biografii o Janie Isnerze zamieszczonym przed kilku laty w *Polskim słowniku biograficznym* wymienił 21 rękopisów, a w *Historii Biblioteki Jagiellońskiej* wyliczył ich 22. Można zapewnić Recenzenta, że nawet obecna liczba 22 rękopisów z biblioteki Isnera nie musi być ostateczna, bo badania idą naprzód i wciąż poszerza się baza źródłowa do najstarszych dzieł Biblioteki Jagiellońskiej. Już dziś, w trzy lata po ukazaniu się *Historii Biblioteki Jagiellońskiej*, wszyscy jej autorowie (zarówno Zathej, jak Kamińska i Hajdukiewicz) mogliby dorzucić wiele nowych wiadomości i niejedną dawniejszą wątpliwość wyjaśnić.

Także autorka drugiej części *Historii Biblioteki Jagiellońskiej*, pisząc o narastaniu darów i legatów Biblioteki Akademii Krakowskiej, w żadnym wypadku nie miała zamiaru ani obowiązku wymieniania i wyliczania z księgozbiorów Antoniego Schneebergera, Hilarego z Wiślicy i Melchiora Krupki tych książek, które nigdy nie weszły do zasobów Biblioteki Jagiellońskiej. Natomiast autorka nie wątpi, że przyda się Recenzentowi jako zapowiedzianemu w recenzji autorowi monografii księgozbioru Krupki wiadomość, iż Biblioteka Jagiellońska posiada więcej niż 27 dzieł i więcej niż 18 woluminów z księgozbioru tego kolekcjonera.

Nieznajomość starych sygnatur bibliotecznych i brak orientacji w proveniencjach wprowadziły w błąd Recenzenta, który zaliczył cztery egzemplarze z biblioteki Zygmunta Augusta — nabyte z końcem XVIII w., w drugiej poł. XIX w. oraz w trzecim dziesiątku XX w. — do dzieł ofiarowanych w XVI w. Bibliotece Jagiellońskiej.

Kończąc, można zgodzić się z Recenzentem, że pod względem pisarskim I i II część *Historii Biblioteki Jagiellońskiej* nie zawsze zadowoli wymagania czytelnika, zwłaszcza że nie jest to lektura rozrywkowa; ale równocześnie nie ulega wątpliwości (i to nie tylko dla autorów), że i podstawą źródłową, i jej interpretacją posunęli naprzód dotychczasową znajomość tej historii, skoro Recenzent, poza kilkoma niczym nie popartymi przypuszczeniami, nie udowodnił autorom żadnych uchybień merytorycznych, a kryterium poprawności czy doskonałości pisarskiej, mimo predylekcji Recenzenta, pozostanie jednak zawsze warunkiem trzecio-, a nie pierwszorzędym.